Cena numeru 15 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV | ŁÓDŹ PIĄTEK 14 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 133

SYTUACJA W KRAJU.

Dotychczas sytuacja w Warszawie nie jest zmieniona. Walki na ulicach trwają. Nad miastem unoszą się aeroplany.

O godz. 6-ej nad ranem z pola mokotowskiego wyleciało 6 aeroplanów, udając się w stronę Poznania.

Na ulicach panuje ożywiony ruch.

Komunikacja kolejowa w dalszym ciągu zerwana. Telefony funkcjonują bardzo nieregularnie.

W Łodzi panuje zupełny spokój, nienaruszony żadnymi incydentami

Udaremnienie „puczu" w Berlinie.
Policja wykryła wielki spisek nacjonalistów, organizujących marsz na Berlin.

Berlin, 13 maja

Śledztwo w sprawie zamierzonego „puczu" zatacza coraz szersze kręgi. Okazuje się, że sprzysiężenie było przygotowane w najdrobniejszych szczegółach i rozszerzyło się zwłaszcza w zachodnich prowincjach Niemiec. Spiskowcy liczyli bardzo na pomoc „Reichswehry", przygotowali nawet listę nowego rewolucyjnego gabinetu. Policja rozwiązała związki: Wiking, Wehrwolff i Olimpja.

Przywódca Olimpji, pułkownik v. Luck, jest aresztowany. W śledztwie tło maczył się, że plan marszu na Berlin był spowodowany niebezpieczeństwem wybuchu rewolucji komunistycznej.

Wczoraj robiono rewizję w Essen u znanego przemysłowca Kierdorffa. Przeszukiwano również mieszkanie prezesa reńskiej izby rolniczej, v. Lünincka.

Berlin, 13 maja

Spisek nacjonalistów niemieckich, mający na celu odnowienie cesarstwa w Niemczech, zatacza coraz szersze kręgi. Organizowali „pucz" byly admiral Schroeder, pułkownik Nikolai, naczelny redaktor „Deutsche Zeitung" Schodenstern, oraz przywódca „Alldeutscher Verband", tajny radca Class. Aresztowano również pułkownika Lucka, prezesa klubu sportowego Olimpja. U Classa znaleziono kopję listu pisanego do Wilhelma Hohenzollerna do Doorn.

W liście tym Class oświadcza, że wraz z przyjaciółmi pracuje nad odnowieniem cesarstwa w odrodzonym „Vaterlandzie". W odpowiedzi na ten list excesarz podziękował mu za wierność i wyraził uznanie przez załączenie do listu swojego portretu. W dalszej korespondencji prowadzonej przez Classa z synem prezydenta Hindenburga znajduje się konkretna propozycja o powołanie w Niemczech dyktatury, jako środka do odnowienia cesarstwa. Class podaje jako odpowiedzialną osobę za cały ruch zamachowy magnata prasowego Hugenberga, który ściśle współpracował również z Kruppem.

Wykrycie spisku wywołało wielką sensację w kołach berlińskich. Panuje duże naprężenie polityczne w związku z kryzysem rządowym, jaki się rozwinął przy sprawie flag Rzeszy niemieckiej. Prasa nacjonalistyczna usiłuje bagatelizować znaczenie organizowanego „puczu". Wiadomość o organizowanym spisku powiększyły temperaturę polityczną, decydując o kryzysie rządowym. Demokraci postanowili odwołać ministrów Külza i Reinholda z rządu. Istnieje możliwość, że Luther opierać się będzie przez pewien czas na zamputowanym gabinecie, licząc się z życzliwą neutralnością partji deutsch-nationale.

Krążą pogłoski o zamiarach prezydenta Hindenburga rozwiązania parlamentu, na wypadek utracenia rządu Luthra. Dzień dzisiejszy jest w tej sprawie rozstrzygający.

Pieniądze na wypłaty dla bezrobotnych.

Dziś w południe, p. wojewoda Darowski skomunikował się z p. Kuliczkowskim z funduszu bezrobocia w Warszawie w sprawie wypłaty zapomóg dla robotników.

PIENIĄDZE NA OBECNE WYPŁATY SĄ ZAPEWNIONE.

Dalsze pieniądze mają być przywiezione autem z Warszawy wzgl. przekazane przez banki.

WŁADZE CZYNIĄ STARANIA CELEM ZAPEWNIENIA LUDNOŚCI WYŻYWIENIA.

Na stacje nadeszły znaczne transporty żywności, mianowicie bydła żywego, mięsa i mleka.



— Ciociu, niech ciocia wejdzie na drzewo, znalazłem gniazdko ptasie...

Dolar w Łodzi.

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia na łódzkim rynku walutowym panował zupełny chaos. Kurs orjentacyjny dolara wynosił 12.50.



— Bez pieniędzy, mój kochany, nic nie zrobisz na świecie...
— Prócz długów...

700 morderstw — w roku.
Statystyka przestępczości w Ameryce.

W ubiegłym roku popełniono w Chicago przeszło 700 morderstw.

Przeciętnie wypadają dwa morderstwa na jeden dzień.

Prawie każde zetknięcie się policji z bandytami kończy się śmiercią lub ranami wywiadowców policyjnych.

Liczba tych ofiar jest wprost straszna.

Niedawno zginęło od kul i noży, podczas obławy w spelunkach, gdzie schodzą się wszyscy zbrodniarze, trzydzieści wywiadowców.

Siódmy „majowy" konkurs „Expressu"

Kupon № 20. z dn. 14 maja 1926 r.

Imię i nazwisko ____________

Adres ____________

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 18-go do dnia 22 maja należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu).



Król hiszpański, Alfons XIII, dekoruje śmiałych lotników, którzy przebyli na samolocie drogę Madryt — Buenos Air es.



Słynna diva filmowa Lee Parry, podczas codziennego rannego treningu wioślarskiego.

Satrapowie, którzy znęcali się nad Polską.

—:o:—

Wielki książe Konstanty Pawłowicz—brutal i tchórz i wielki książę Konstanty Mikołajewicz, „liberalny“ oprawca caratu.

—:o:—

Kartki z historji okupacji Kongresówki przez carów.

W ostatnim swoim zeszycie moskiewski „Krasnyj Archiw“ podaje ciekawy ustęp z pamiętnika księżny Wiewen, dotyczący Królestwa Kongresowego wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza.

Księżna Liewen żona rosyjskiego posła w Berlinie i Londynie należała w pierwszej połowie ubiegłego stulecia do bardzo wpływowych, acz nieoficjalnych polityków. Zbliżona do dworu rosyjskiego, rozumna i spostrzegawcza pani, prowadziła dziennik zdarzeń widzianych i w czasie swej bytności w Warszawie zapisała w roku 1830 z własnych słów wielkiego księcia Konstantego jego opowiadania o zrzeczeniu się tronu.

Otrzymawszy w Warszawie ukaz cesarza Aleksandra I pozbawiający praw do tronu wszystkie dzieci pochodzące z morganatycznego małżeństwa Joanną Grudzińską, księżną Łowicką, Konstanty natychmiast wyjechał do Petersburga. Była to podróż na złamanie karku. Pędził wściekły dniem i nocą i stanął nieoczekiwany przed Aleksandrem I-ym w jego gabinecie.

— Dlaczego przyjechałeś, a przytem bez mojego pozwolenia? — zapytał cesarz.

— Ja nie potrzebuję pozwolenia, aby żądać wytłumaczenia obrazy — odparł Konstanty.

— Jakiej obrazy?

— Twój ukaz.

— Nie jestem obowiązany tłumaczyć się z tego co czynię!...

— Przeciwnie, obowiązany mi nie jesteś to wytłumaczyć. Zrobiłeś ze mnie cel swojego naigrawania się i ja przyjechałem tu wyłącznie, aby ci dowieść, że twoje strzały mijają swego przeznaczenia i dosięgnąć mnie nie mogą. Jesteś potężny i wszechmocny, lecz przyjdzie dzień, kiedy i ja będę takim i potrafię wówczas przerobić to, coś ty uczynił. Co zostanie z twego ukazu, jeżeli ja wydam ukaz zgoła twemu przeciwny? Wszystko będzie zależało od mojej woli. Ale ja chcę ci dowieść, że już teraz moja wola i tylko moja wola decyduje tą sprawą. Tron?... Kto ci powiedział, że ja jego pragnę? Mój ojciec i mój dziad zostali zamordowani — ja chcę spokojnie żyć i spokojnie umrzeć. Lubię służyć, lecz nie lubię rządzić. Dlatego przyjechałem tutaj, ażeby ci o tem powiedzieć — i oto akt na mocy którego zrzekam się tronu.

„Brat mój osłupiał... Odsunął się i nie chciał wziąć aktu, który dla niego przygotowałem. Lecz jam nastawał i nie brałem go z powrotem. Wówczas cesarz oświadczył, że obaj obowiązani jesteśmy być posłusznymi matce i że tylko ona może tę sprawę rozstrzygnąć... Zrozumiałem, co przez to chciał powiedzieć. Udaliśmy się więc natychmiast do matki. Okazało się, że nie jest temu przeciwna, więc zaraz w jej obecności, a przy dwóch tylko świadkach, którymi byli książę Aleksander Golicyn i książę Piotr Wołkonskij, matka i cesarz stwierdzili swemi podpisami akt przezemnie przywieziony. I oto od tej pory jestem wolny“... — dodał wielki książę.

Księżna Liewen, nie bacząc na widoczną sympatję, charakteryzuje Konstantego dość nielitościwie:

„Wielki książę — pisze ona — odznaczał się dużym rozumem, miał dobre serce, był wspaniałomyślnym i sympatycznym, lecz te dobre skłonności jego natury przesłaniały braki jego charakteru: gwałtowność, samowola, granicząca prawie z dzikością i rozwiązłość. Bezmyślnie zapalony do wojskowości, lubił parady, ale nie miłował wojny, twierdząc, że psuje żołnierza. Stosunek jego do żołnierzy i do oficerów był nielitościwy, ale dla jednych i dla drugich miał szeroko otwartą kieszenię. Nieco szaleńczy, w gruncie dobry człowiek, budził w Rosji strach i powszechną nienawiść i wiedział o tem dobrze. Jedną cechę przypisywali mu wszyscy jednomyślnie — tchórzostwo i mieli rację i temu właśnie rysowi jego natury zawdzięczamy, że nie został naszym władcą“...

W tym samy mzeszycie daje „Krasnyj Archiw“ urywek z pamiętnika wielkiego księcia Konstantego Mikołajewicza, brata Aleksandra II, który był namiestnikiem Królestwa Polskiego w r. 1863. Konstanty Mikołajewicz należał do liberalnych wielkich książąt i brał nader czynny udział w reformie włościańskiej, której był gorącym zwolennikiem. O nominację na namiestnika Polski Konstanty Mikołajewicz sam się starał usilnie, spodziewając się „uspokoić“ kraj swojemi liberalnemi poczynaniami.

20 czerwca przyjechał w. ks. do Warszawy i zaraz nazajutrz dokonany został zamach.

Po oficjalnych przyjęciach i po obiedzie w. książę był w teatrze.

„Po drugim akcie — zapisuje w swych notatkach — chciałem wrócić do domu. Tylko co wsiadłem do powozu gdy z tłumu wyszedł jakiś człowiek... Myślałem, że z prośbą, gdy nagle przyłożył mi do piersi rewolwer i wystrzelił... Starano się go schwycić.

Kula przestrzeliła palto, mundur, halsztuk, koszulę, zraniła mnie w obojczyk, nadwerężyła kość nie złamawszy jej i zaplątała się w sznurku lornetki i w wieszakach epoletów. Jeden tylko Bóg ocalił. Pomodliłem się. Jakiś doktór zrobił mi pierwszy opatrunek. Ogólne zezwierzęcenie i groza. Zabójca — Jaroszyński... Podmajstrzy krawiecki. O godzinie 11 wieczorem pod silną eskortą wróciłem do Belwederu“....

Pierwsze swoje wrażenia warszawskie w. książę tak notuje: „Przekonanie o braku władzy, jedności, taktu i policji. Strach ogarnia“...

„Sąd nad Jaroszyńskim (jawny na żądanie w. księcia) — zapisuje pod datą 2 sierpnia — trwał od godziny 9 rano do wpół do dziesiątej wieczorem. Skazany na rozstrzelanie. Proces prowadzony (pierwsza próba procedury publicznej) był przyzwoicie, chociaż z pewnemi nie dociągnięciami“.

Czwartego sierpnia w. ks. otrzymał pozwolenie cara — „konfirmować proces Jaroszyńskiego osobiście, nie posyłając aktów do Petersburga, aby nie tracić czasu. Trzeba na czerwonych rzucić postrach. Daj Boże, aby udało się tem ich powstrzymać“. A pod datą 7 sierpnia Konstanty notuje: „Rano podpisałem wyrok śmierci na Jaroszyńskiego. Straszna rzecz, nikomu nie życzę to przeżyć co przecierpiałem w mojem sercu. Cały dzień byłem strasznie zdenerwowany“.

Referent gazety „Poślednija Nowosti“ skąd szczegóły powyższe czerpiemy, dodaje od siebie: „Konstanty Mikołajewicz pozostawał w Polsce niedługo. Ruch powstańczy wzrastał w kwietniu 1863 roku wielki książę porzucił swe stanowisko. Hrabia Murawjew zlikwidował polskie powstanie zapomocą środków, które sam nazywał „wychodzącemi ze zwykłych ramek“.

Wysoka stopa procentowa odstrasza od Polski kapitał zagraniczny.

Banki niemieckie obniżyły na Pomorzu stopę dyskontową z obowiązujących 24 proc. na 20 proc. w stosunku rocznym.

W ostatnich czasach prawie wszystkie banki emisyjne na Zachodzie obniżyły stopę dyskontową. Uczyniły to nawet Niemcy, dotknięte wyjątkowo ostrym przebiegiem przesilenia.

Stopa Banku polskiego wynosi nadal 12 proc., przyczem banki prywatne mają prawo pobierać odsetki w podwójnej wysokości, t. j. do 24 proc. w stosunku rocznym.

Pomijając już fakt, iż przy dalszem pośrednictwie kredytowem odsetek ten narazsta wraz z kosztami ubocznemi do 4 i 5 proc w stosunku miesięcznym nadmierna stopa procentowa uniemożliwia nam uzyskanie na dogodnych warunkach kredytu zagranicznego, który specjalnie jest czuły na stabilizację stopy procentowej, uważając, iż wysokie oprocentowanie jest wyrazem również wysokiego rynku i niepewności lokaty.

Zupełnie niedopuszczalny jest fakt, iż kredyty, opiewające na trwałą walutę lub złote w złocie, a więc dające pełne zabezpieczenie wierzycieli, oprocentowane są mało co niżej, niż kredyty nie zwaloryzowane.

Wszystko to świadczy o zupełnym nieopanowaniu przez Bank polski rynku pieniężnego i kredytowego, co między innemi jest jedną z głównych przyczyn trudności pozyskania kapitałów zagranicznych.



— Słyszał pan, sklep Jakubowicza spłonął...
— Tak?... Sądziłem, że mu się lepiej powodzi...



— Pani będzie łaskawa dać mi bilet.
— Ależ przedstawienie jest już skończone.
— Nie szkodzi... Chcę pokazać żonie, żeby wiedziała, gdzie byłem...

Awantura w gabinecie lekarza.

PACJENT WALCZY Z ESKULAPEM, A POTEM OSKARŻA GO,

że mu maściami zabrudził całą bieliznę.

Łódź, 14 maja.

Działo się to pewnego wrześniowego poranku.., Jan Baranowski, robotnik fabryki Markusa Rozena, zgłosił się, będąc pod dobrą datą do gabinetu lekarza fabrycznego dr. Fiszera.

Pijany pacjent, który przybył po godzinach przyjęć, nie został przyjęty.

Dr. Fiszer miał bowiem zamiar udać się właśnie na miasto, gdy w kurytarzu rzucił się nań Baranowski, wyrwał mu laskę, którą złamał na kawałki.

— Hyclem powinien pan być nie lekarzem! — zawołał doń groźnie. Powstał tumult i zamieszanie.

Dokoła doktora i jego pijanego pacjenta zebrali się przygodni świadkowie zajścia. Baranowski, podniecony do najwyższego stopnia, uspokoił się dopiero w chwili, gdy tuż obok niego znalazł się posterunkowy, który zaprowadził go do komisarjatu.

W dniu wczorajszym Baranowski znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatrywał w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Zaborowskiego.

Oskarżony tłumaczy swe postępowanie w ten sposób:

— Nie biłem doktora, lecz on mnie uderzył... Cóż to za doktór? Zepsuł mi maściami całą bieliznę, a myśli, że jest mądry. Byłem chory na weneryczną chorobę, którą zaraziłem dwadzieścia osób, a leczył mnie na jakąś różyczkę.

Sędzia: Na jaką weneryczną chorobę?

— Na... reumatyzm — odpowiada oskarżony. Doktór chciał nabrać przy mnie praktyki, a leczenie go nic nie obchodziło.

Świadkowie aktu oskarżenia opowiadają szczegółowo o awanturniczej wizycie Baranowskiego w gabinecie lekarza, którego ten był stałym pacjentem.

Sąd skazał go na miesiąc aresztu.

Tarapaty małżeńskie łodzianina.

Jedna żona sprzedała mu mieszkanie, druga zjawiła się w nocy w jego numerze hotelowym,

trzecia „narzeczona" tytułem odszkodowania zabrała mu 100 złotych.

PAN S. MIMO WSZYSTKO SZUKA CZWARTEJ BOHATERKI SWEGO SERCA.

Łódź, 14 maja

Dziwne koleje losu przechodził p. J. S., zamieszkały przy ulicy Wschodniej. Przed dwoma laty p. J. S. wyjechał do Solnika, gdzie zapoznał się z młodą przystojną dziewoją, panną F. G.

Już po krótkiej znajomości młodzieniec zakochał się w niej po uszy, to też nie namyślając się długo postanowił się z nią ożenić.

Niebawem odbył się ślub i państwo S. zamieszkali wspólnie w skromnym mieszkanku w Solniku.

Pan S., którego rodzice zamieszkali w Łodzi i cierpieli skrajną nędzę, postanowił sprowadzić ich do siebie.

Sprawa ta wywołała pierwsze nieporozumienie małżeńskie.

Mimo to pan S. nie zaniechał swego zamiaru. Po kilku jednakże miesiącach ojciec p. S. zmarł nagle w Solniku i już po kilku niemal dniach po jego śmierci skromne mieszkanko w Solniku stało się terenem niebywałych awantur.

Małżonka p. S. postanowiła bowiem za wszelką cenę pozbyć się teściowej, twierdząc, iż w ciasnym mieszkanku nie mogą się wszyscy zmieścić.

Upartą połowicę trudno było przekonać. Widząc, iż nie uda mu się załagodzić konfliktu, p. S. postanowił zrezygnować zupełnie ze swej magnifiki i rozpoczął starania o rozwód.

Nim postępowanie rozwodowe zostało ukończone pani S. nie namyślając się wiele wyprzedała mieszkanie i znikła.

Pechowy małżonek nie przejął się jednak tem zbytnio, zadowolony, iż pozbył się wreszcie zupełnie swej magnifiki.

Postanowił opuścić Solnik i w innem mieście znaleźć istotę płci pięknej o głębszem doń uczuciu i przywiązaniu.

Wyjechał do Będzina.

Pan S. okazał się jednak wybitnie pechowym amantem.

Pierwszego bowiem dnia po przyjeździe do miasteczka umizgał się do właścicielki hotelu w którym zamieszkał.

Niewiasta ta przyjęła jego amory za dobrą monetę i... zjawiła się w jego pokoju w godzinach nocnych.

Gdy p. S. obudził się nad ranem spoczywając obok nieoczekiwanej kochanki niewiasta oplotła mu szyję ramionami wołając:

— Mężu mój!

P. S. spojrzał na nią z przerażeniem.

— Mąż? Jaki mąż?

— Wymarzony mój... Mężem moim będziesz — szeptała w zachwycie właścicielka hotelu.

Przerażony p. S. ubrał się szybko i obawiając się wcielenia w życie zamiarów energicznej niewiasty, wybiegł szybko na ulicę.

Tuż za nim ruszyła właścicielka hotelu, wołając rozpaczliwym głosem:

— Pomocy! Mąż mój ucieka!

Przygodni świadkowie tej sceny puścili się w pogoń za Bogu ducha winnym panem S., który jedynie dzięki swym niebywałym zdolnościom... w nogach zdołał dopaść do dworca, skąd wyrusza do Łodzi.

W rodzinnym swym grodzie pan S. marzy w dalszym ciągu o cichem, spokojnem życiu rodzinnem.

Zawiązuje więc stosunki ze swatem, który proponuje mu małżeństwo z pewną t. zw. starszą panną posiadającą pokaźną ilość dolarów.

Tym razem p. S. udałoby się może stworzyć ognisko domowe, lecz traf chciał, iż do jego narzeczonej zgłosił się jakiś jegomość z Solnika, który wręcz jej oświadczył, iż p. S. ma dwie małżonki, jedną w Solniku, drugą w... Będzinie.

Pomimo tego, iż p. S. zdołał przekonać rodziców swej narzeczonej, iż padł ofiarą oszczerstwa, pertraktacje zostały przerwane.

Skończyło się na tem, iż panu S. „tytułem odszkodowania za naruszenie honoru rodzinnego" zabrano... 100 złotych i wskazano grzecznie... drzwi...

P. S. wszczął obecnie usilne starania uzyskania utraconej gotówki oraz... czwartej narzeczonej, licząc, iż nowa wybranka jego serca okaże się godną jego wielkiej miłości.

Kapelusz ją zdradził.

Przygoda panny Michaliny na ul. Piotrkowskiej.

Łódź, 14 maja.

W ubiegłym tygodniu ze sklepu p. Kazimierza Kilańskiego, mieszczącego się przy ulicy Zgierskiej 41, dwie jakieś klijentki skradły kilka kapeluszy.

P. Kilański zawiadomił o powyższem policję, lecz mimo energicznego dochodzenia amatorek nowości sezonowych nie zdołano pochwycić.

Właściciel sklepu stracił już nadzieję odzyskania utraconej własności, gdy oto wczoraj na jednej z ulic naszego grodu na widok pewnej osóbki płci pięknej serce pana Kilańskiego poczęło bić przyśpieszonem tętnem.

Młoda niewiasta spostrzegłszy wrażenie jakie wywołała na przechodniu, po częła jednakże... uciekać.

W tej chwili pan Kilański upewnił się w swych podejrzeniach.

— Złodziejka! Trzymać ją! Skradła mi kapelusze! — zawołał głośno.

Kilku przechodniów ruszyło mu z pomocą i młodą osóbkę pochwycono.

Gdy sprowadzono ją do komisarjatu p. Kilański oświadczył, iż poznał swój skradziony kapelusz na głowie młodej niewiasty.

Jak się okazało jest to niejaka Michalina Kacprzak, zamieszkała przy ulicy Marysińskiej 22, którą aresztowano.

Wojna w Marokku.



Mimo rozpoczęcia rokowań pokojowych, francuzi poczęli ostrzeliwać front riffenów.

Tragedja bezdomnego bezrobotnego.

Stracił przytomność przed magistratem.

Łódź, 14 maja.

Ciężka była dola Rudolfa Szmidta, bezrobotnego. Nie mając żadnych środków do życia, głodził się od dłuższego już czasu.

W ciągu trzech ostatnich dni nie miał nic w ustach. Wycieńczony, chwiejąc się na nogach udał się do magistratu, celem starania się o uzyskanie zapomogi.

Gdy znalazł się w gmachu magistrackim opuściły go nagle siły.

Ostatnim wysiłkiem woli oparł się ciężko o ścianę, lecz po chwili z głuchym jękiem padł wyczerpany na podłogę.

Stracił przytomność.

Na miejsce wypadku zawezwano natychmiast pogotowie. Przybyły lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Leczenie trądu.

Dr. Robert Cochrane, powróciwszy z objazdu inspekcyjnego stacji leczniczych dla trędowatych w Indjach wschodnich oświadcza, że w stacjach tych znajduje się jeszcze 6000 nieszczęśliwych, dotkniętych tą straszną chorobą.

Dzięki wszakże postępowi lecznictwa śmiertelność z powodu trądu spadła z 25 na 8 proc., a przytem zastosowane przed kilku laty leczenie chorych za pomocą soku owoców pewnego drzewa, rosnącego w puszczach Indo-Chin, Birmanji i półwyspu Malajskiego daje wyniki tak pomyślne, że niedługo już zapewne trąd przestanie być tak straszną, jak obecnie choroba.

Na posterunku.

Pewien generał — opowiada „Faun" — chciał się przekonać osobiście, czy żołnierz, ustawiony na posterunku w pobliżu prochowni, pojmuje swe obowiązki podszedł więc do niego.

— Co uczyniłbyś — pyta — gdybym podszedł do prochowni z cygarem zapalonem w ustach?

— Poprosiłbym — odpowiada wartownik — pana generała, aby odszedł, gdyż w pobliżu prochowni palić nie wolno.

— A gdybym i wówczas nie odszedł?

— Poprosiłbym jeszcze raz pana generała, aby się oddalił.

— A gdybym jeszcze odejść nie chciał?

Wartownik zastanowił się chwilę, poczem rzekł:

— Panie generale, zdaje mi się, że jeżeli przyzwoitemu człowiekowi dwa razy co mówię, to przecież usłuchał

Musimy wypowiedzieć bezwzględną walkę

nieuczciwym eksploatorom „świeżego powietrza".

Ceny mieszkań na wsi podskoczyły w górę i obecnie żądają za skromne mieszkanie jednopokojowe 700 złotych.

Łódź, 14 maja

Lichwa czynszowa, która uprzedzając najwcześniejsze kwiatki, pokazała swą jadowitą główkę reflektantom na mieszkania w tym sezonie, poruszyła do głębi opinję publiczną, sprowokowaną wieściami o cynizmie właścicieli letnisk.

„Express" niejednokrotnie poruszał już tę sprawę, wskazując na zachłanność naszych wiejskich paskarczyków, powoływał się na odpowiednie rozporządzenia władz warszawskich, lecz wszystkie narzekania opinji publicznej nie dały żadnego konkretnego rezultatu.

Jak się dowiadujemy w Poddębiu naprzykład za dwa pokoje z kuchnią żądają przeszło tysiąc złotych, za pokój z kuchnią — 700 złotych.

Są to oczywiście horendalne sumy, na których zapłacenie nie każdy może się zdobyć.

Walka z paskiem letniskowym musi spocząć na barkach społeczeństwa.

Zrozumiałe są trudności prawne, z jakiemi spotykają się czynniki rządowe w tej sprawie.

Największą bodaj trudnością jest, że ustawy o ochronie lokatorów nie można rozciągnąć także i na letniska.

U nas obowiązuje natomiast ustawa o zwalczaniu lichwy t. zw. wojennej, któ rej artykuły 19 i 23 winny być interpretowane w sensie rozciągnięcia mocy ich na przestępstwa lichwy letniskowej.

Dotychczas jednak sądy pokoju są zdezorjentowane w tej materji.

Chodzi tylko o pierwszy krok, o orzeczenie sądu najwyższego w tej sprawie, które byłoby instrukcją dla sędziów pokoju przy konkretnych wypadkach sporu o wysokość czynszu na letniskach.

Z drugiej strony władze administracyjne powinny jaknajrychlej wydać rozporządzenie o przymusowem wywieszaniu przedwojennych cen najmu na letniska z kalkulacją obecnych.

Wójtowie, sołtysi i policja powinni w dniach najbliższych otrzymać polecenie spisywania protokółów i dochodzenia o lichwie letniskowej i winnych oddawać sądom.

Tylko te trzy zarządzenia łącznie wydane zdołają może wyrwać ludność z wyzysku paskarzy letniskowych.

Trzeba bowiem z tem skończyć!

Lichwę należy tępić pod każdą postacią tak samo na wsi jak i w mieście.

Chodzi tu nie o wyjątkowo lepiej sytuowane rodziny, które mogą sobie pozwolić na podróż do Zakopanego lub do Zoppot, lecz o niezliczone rzesze wynędzniałych pracowników, którzy czas urlopowy chcą poświęcić na ratowanie swego zdrowia, nadwerężonego w czasie zimy niedostatkiem i ciągłemi zmartwieniami.

Społeczeństwo samo jednak musi tę walkę rozpocząć, bez udziału bowiem sfer najbardziej zainteresowanych o zwycięstwie nad paskarzami letniskowymi nie może być mowy.

Zainteresowani powinni zawiadomić odpowiednie władze o każdym wypadku pobierania nadmiernych cen w celu umożliwienia pociągnięcia do odpowiedzialności winnych.

Dotychczas bowiem sytuacja przedstawia się w ten sposób, że ludność sama wypisuje na kontraktach sumy mniejsze, niż płaci w rzeczywistości gospodarzowi, by tem samem uchronić go od ewentualnej odpowiedzialności sądowej

W ten sposób sami sobie szkodzimy i torujemy drogę paskarzom letniskowym do dalszej, bezczelniejszej lichwy.

Tylko skoordynowana i stanowcza akcja całego społeczeństwa przy pomocy władz umożliwi racjonalną walkę ludności miejskiej z nową plagą hyjen letniskowych. — sk. —



Koszałki opałki.

Dusia z Niusią mówią o talentach swoich mateczek.

— Moja mamusia umie grać na pianinie!

— A moja mamusia umie śpiewać — aha!

Dyskusja przechodzi w kłótnię.

— Ale moja mamusia to umie coś takiego, czego twoja napewno nie potrafi.

— No co takiego?

— Potrafi wyjąć z ust wszystkie zęby!

***

— Jak się panu podoba nasz mały Kazio?

— Owszem, bardzo miłe i dobrze wychowane dziecko... Ale zdaje się, że mnie wziął za doktora?

— Dlaczego?

— Bo na samym wstępie pokazał mi język.

***

W jednem z biur sztabowych, któraś z pań-maszynistek złożyła prośbę o miesięczny urlop z powodu zaawansowanego macierzyństwa.

Podanie opinjował szef. Poszło ono do władzy wyższej z następującym dopiskiem:

— „Widziałem. Sprawdziłem. Gorąco popieram".

***

Józio złapał motylka i z całym spokojem odrywa mu skrzydełka.

— Jak możesz tak znęcać się nad biednym motylkiem? — pyta oburzony ojciec

— Ja nic złego przecież mu nie robię. Tylko chce go z lotnictwa przenieść do piechoty...

***

Rzecz dzieje się w bardzo czcigodnym domu państwa X.

Zacny pan domu jest uczonym, a zarazem człowiekiem zasad.

Pewnego razu córeczka państwa X. zwraca się do ojca z prośbą, by ją pohuśtał na kolanach.

— Nie przeszkadzaj tatusiowi—mówi mamą.— Jesteś zresztą za dużo na takie zabawy.

— Eeee!... Co też mamusia mówi — odpowiada córeczka — przecież mademoiselle jest większa ode mnie, a tatuś nieraz ją trzyma na kolanach.

***

Przed sezonem urlopowo-letniskowym.

— Panie doktorze, o ile to tylko możliwe, niech pan namawia moją żonę do wyjazdu nad morze.

— Dlaczego panu na tem zależy?

— Bo wykręcę się strojem kąpielowym, a nie wydam na róźne stroje i kapelusze. Bis.



BALKONY i WIOSNA.

Ludzie, którzy nie mogą sobie pozwolić na wyjazd zagranicę, którzy nawet nie mają pieniędzy na kilkutygodniowy wypoczynek w Żakowicach lub Helenów ku znaleźli bardzo łatwy i pomysłowy sposób stworzenia w swym mieszkaniu miłej atmosfery wiejskiej, owianej zapachem pól i lasów, nie mówiąc już o innych przyjemnościach letniskowych.

Z czterech desek sklecają skrzynecz kę w kształcie trumienki dla trzyletniego dziecka, niezbyt tłustego i niezbyt wysokiego, następnie wykopują w lesie konstantynowskim, kiedy nikt nie widzi pół worka ziemi, kupują na rynku troszkę ziela, przypominającego szczaw albo szpinak, gwałtem wciskają te śmieci do skrzynki z ziemią, wylewają kilkanaście wiader wody i zadowoleni czekają przez całe lato, dopóki z tego coś wyrośnie.

Najczęściej zamiast kwiatów wyrastają włosy na dłoni ku wielkiemu zdziwieniu domowych ogrodników — i reszty rodziny, ale to drobne zresztą niepowodzenie nikogo nie przeraża i w następnym roku urozmaicanie okien i balkonów w stylu „bois de Boulogne" powtarza się z tą tylko różnicą, że dla odmiany kupuje się inne „praktyczniejsze" zielska i wylewa się dwa razy więcej wia der wody.

Niektórzy jednak wpadli na szczęśliwy pomysł.

Poco zawracać sobie głowę, sprawami ogrodniczemi, poco kupować, kraść podlewać, troszczyć się i martwić, czy nie lepiej wyciągnąć z łóżek całą pościel łącznie z materacami i udekorować balkon pstrokacizną poduszek i kołder?

Jest to bardzo ładna panorama, przyjemna dla oka, aczkolwiek mniej przyjemna dla lokatorów, mających dość roz winięty zmysł powonienia.

Pościel wietrzą wszyscy na balkonach — jakgdyby innego miejsca dla tej wysoce hygienicznej czynności nie można było znaleźć.

Ale takie dekorowanie balkonów po ścielą jest przecież niebywałą okazją dla złodziei!

— — — — — — — — —

Sąd skazał Antoninę Pużak na 10 dni aresztu za kradzież dwóch poduszek i kołdry z balkonu. Juris.

Słynny pisarz Davis Nicodemi

oskarżony o przejechanie kobiety na śmierć.

Znany włoski pisarz sceniczny, Dario Nicodemi, autor „Gałganka", „Świt, dzień i noc", „Czaplego pióra" i tylu innych sztuk, został obecnie zaplątany w bardzo przykry proces. Pozostaje on mianowicie pod oskarżeniem, że jest sprawcą śmierci kobiety, która przed dwoma laty padła ofiarą automobilowego wypadku.

Nicodemi, jadąc wówczas przez pewną małą miejscowość, kierował sam automobilem. Tuż przed automobilem przebiegło przez drogę jakieś dziecko, a Nicodemi, obawiając się, aby go nie przejechać, skierował auto na lewo. Wjechał przez to na chodnik dla pieszych. Jeden z wachlarzy jego wozu uchwycił przytem kobietę, która wychodziła właśnie ze sklepu. Siła uderzenia odrzuciła kobietę w kierunku tylnych kół. Zdawało się jednak, jak to stwierdziło zresztą lekarskie badanie bezpośrednio po wypadku, że obrażenia nie były zbyt ciężkie, a jednak kobieta ta następnego dnia zmarła na zapalenie opony brzusznej.

Rozprawę karną poprzedziły dłuższe pertraktacje pomiędzy obrońcami Nicodemiego a zastępcą prawnym małżonka zmarłej. Pisarz oświadczył, że jest gotowy ofiarować wszelkie odszkodowanie, ale na krótko przed procesem, pojawił się ojciec zmarłej kobiety, emerytowany pułkownik i zażądał odszkodowania również dla siebie, jakoteż i dla 6-ga rodzeństwa i dwóch siostrzeńców córki. Nicodemi zgodził się nawet na te pomnożone wymagania. Ponieważ jednak formalności uregulowania tej sprawy trwać muszą jeszcze przez czas dłuższy, więc na żądanie obrońców sprawę odroczono do 12 czerwca r. b.

Nieznane rozmowy z Bismarckiem.

„Żelazny kanclerz" o monarchji i kanalji dworskiej.

W Berlinie wyszedł z druku tom nieznanych rozmów Bismarcka z jeko lekarzem, d-rem Cohenem. Książka rzuca no we światło na żelaznego kanclerza Niemiec.

W rozmowach tych oświadcza się przeciw absolutyzmowi.

„Ktokolwiek był przez kilka lat ministrem — mówi w nich Bismarck — nie może być zwolennikiem absolutyzmu, ponieważ miał do czynienia nietylko z monarchą, ale także z jego żoną, jego kochankami i wreszcie całą kanalją dworską".

Następnie Bismarck wypowiada się za najszerszą swobodą prasy i opinji publicznej, która, jego zdaniem, ma donioślejsze znaczenie, niż cały system parlamentarny". Gdyby wszystkie świństwa, mówi on, jakie dzieją się na dworze i w kołach rządowych, były natychmiast dyskutowane publicznie, ludzie byliby znacznie uczciwsi".

Mówiąc o dyplomatach, Bismarck powiedział: „Pewna dama, polecając mi swego syna, dodała, że mówi doskonale po włosku, po francusku i po angielsku.

Te zalety byłyby bardzo ważne na stanowisku starszego kelnera, dyplomata jednak powinien także umieć pisać i być wogóle człowiekiem wykształconym.

Wolę człowieka z otwartą głową, chociażby mówił tylko djalektem dolnoniemieckim, niż osła, mówiącego siedmiu językami".

Człowiek - wielbłąd

Ma uda porośnięte sierścią i nogi zakończone kopytami.

Niezwykły wybryk natury.

Niezwykłą sensację w Berlinie wywołuje człowiek-wielbłąd.

Nazywa się Mikołaj Ala, pochodzi z południowej Syberji i liczy lat 45.

Nienormalny wygląd sybiraka polega na tem, iż posiada on wielbłądzie uda obrośnięte sierścią i zakończone kopytami.

Ala obdarzony jest bystrą inteligencją i przez długie lata pracował jako stolarz, ożenił się i ma 15-letniego syna, zupełnie normalnie rozwiniętego.

Przygoda fałszywego arcyksięcia.

Historja o czeskim krawczyku, który został zięciem magnata dolarowego.

Wilhelm Popper był sobie przyzwoitym czeladnikiem krawieckim, który po wybuchu wojny wstąpił do wojska. Dostał się potem do niewoli i został wysłany na Syberję, gdzie odgrywał następnie wybitną rolę w czeskich legjonach. Po zawarciu pokoju wysłano tych legjonistów do ich ojczyzny przez Amerykę. Popper skorzystał ze sposobności, aby się przedstawić tamtejszym rodakom jako generał legjonów. Opowiadał on tyle o swoich czynach bohaterskich, że wzruszeni rodacy urządzili zbiórkę i zebrali dla rzekomego generała 85.000 dolarów.

Teraz Popper posiadał środki do prowadzenia odpowiedniego życia. Zamieszkał on w domu bardzo bogatego właściciela plantacji, Harrisona, któremu się przedstawił jako arcyksiążę Franciszek Ferdynand Habsburg. Opowiadał on fantastyczne historje o swoich olbrzymich posiadłościach w Czechach, a gdy oświadczył się o rękę córki tego magnata amerykańskiego, oddano mu ją z radością. W r. 1920 jego „arcyksiążęca mość" wsiadł wraz z małżonką i teściem na pokład okrętu i odjechał do Europy. — Teść napróżno poszukiwał dóbr swego zięcia, a gdy wreszcie doszedł do przekonania, że padł ofiarą oszustwa, pełen bezsilnego gniewu powrócił z córką i wnukiem, który się tymczasem urodził, do Ameryki. Poppera aresztowano i w Pilznie skazano na dwa lata więzienia.

Po odsiedzeniu kary Popper rozpoczął nową karjerę „hochstaplera", występował on jako baron i zięć amerykańskiego króla kolejowego, Harrisona i opowiadał wszystkim, że przybył do Europy po to, aby zmienić kompletnie oblicze tej części świata. Ponieważ napomykał często o swoich stosunkach z komunistycznymi i anarchistycznymi kołami, więc zamknięto go do domu warjatów, ale wkrótce wypuszczono go, jako kompletnie umysłowo zdrowego.

W dalszej swej wędrówce Popper przybył do Berna morawskiego właśnie wtedy, kiedy toczył się tam proces przeciwko masowym mordercom z Trzebowej. Popper wpadł na myśl udawania obrońcy zbrodniczych małżonków Dworaczków i w tej roli udało mu się wyłudzić od różnych osób większe i mniejsze kwoty pieniężne.

Skoro w Bernie zaczęło mu już być zanadto gorąco, wyjechał z miasta i w okolicy przedstawiał się jako pułkownik legjonów i właściciel zamku. Opowiadał on między innemi, że z powodu współudziału zamachu stanu na b. cesarza Karola, został skazany na 10 lat więzienia. Państwo skonfiskowało mu jego zamek koło Pilzna i kapitały w wysokości 4 miljonów czeskich koron. Konfiskata ta ma być jednak w najbliższym czasie uchyloną. Ciekawa rzecz, że te wszystkie tak nieprawdopodobne, tak fantastycznie brzmiące baśnie, znajdowały jednak wiarę u wielu osób. W każdym razie otworzyły one Popperowi kredyt u hotelarzy. Kiedy dług narósł już do bardzo poważnych rozmiarów, Popper postanowił sporządzić testament.

„Jestem wprawdzie jeszcze człowiekiem młodym — pisał — ale życie nasze w ręku Boga spoczywa. Jutro albo pojutrze może mnie on powołać do siebie. Majątek mój obejmuje zamek, dwa wielkie folwarki, zwierzyniec, stajnię wyścigową, aeroplan, automobil i 3.700.000 czeskich koron. Synowi mojemu zapisuję 1.230.000 koron czeskich, natomiast moją żonę, Dorotę Horrison, z powodu niemoralnego jej życia, wydziedziczam".

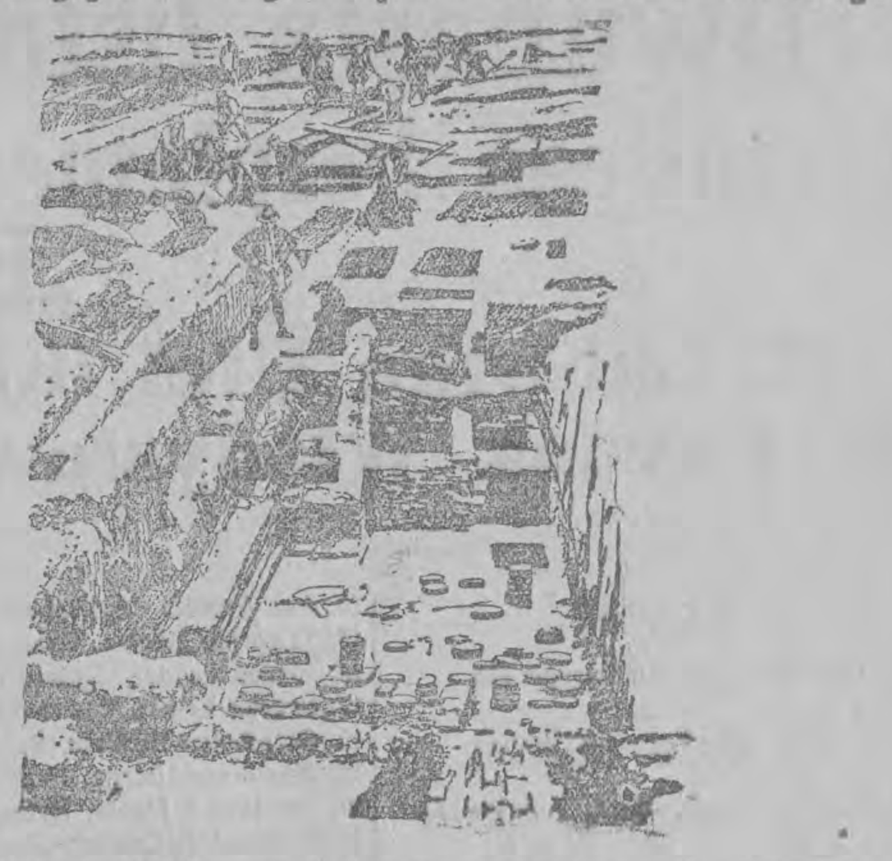
Właściciel hotelu podpisał ten testament i specjalnie uczuł się wzruszony tem, że jego gość zrobił cały szereg legatów na cele dobroczynne. Między innymi 500.000 czeskich koron przeznaczył na urządzenie przytułku dla upadłych, a pragnących się moralnie odrodzić kobiet

Przez ten testament Popper znowu zapewnił sobie kredyt.

W czasie ostatnich wyborów w Czechosłowacji, Popper występował jako kandydat z okręgu wyborczego Pilzna.

Ostatecznie jednak zdołano go zdemaskować i Popper stanął przed sądem. W miarę rozwijania się rozprawy, coraz bardziej potęgowała się wesołość oraz zdumienie, że ten, bynajmniej nie fascynujący mężczyzna, znalazł tylu łatwowiernych, albowiem w postaci Poppera, który obecnie liczy lat 37, niema żadnych cech arystokratycznych ani wojskowych ani wogóle niczego imponującego. Sąd skazał Poppera na 13 miesięcy ciężkiego więzienia.

Sensacyjne wykopalisko w Kolonji



Podczas budowy stadjonu w Kolonji wykopano stare rzymskie miasteczko

Czy w Ameryce będzie wolno pić piwo?

Amerykański przemysł piwowarski obracał kapitałem 793 miljonów dolarów.

Zakreślający coraz szersze kręgi w Stanach Zjednoczonych ruch przeciwko obecnie obowiązującej prohibicji, pozwala przypuszczać, że kongres Stanów Zjednoczonych zlagodzi to prawo w kierunku pozwolenia na wyrób i sprzedaż przynajmniej piwa tudzież win lekkich.

Przemysłowcy amerykańscy są nawet do tego stopnia pewni, iż w Stanach Zjednoczonych przywrócona będzie wolność wyrabiania napoju Gambrynusowego, że już obecnie zamawiają olbrzymie urządzenia piwowarskie najnowszych systemów.

I nie można się temu dziwić, skoro się zważy, że przed zaprowadzeniem prohibicji, amerykański przemysł piwowarski obracał kapitałem 793 miljonów dolarów i zatrudniał z górą 66.000 robotników.

Zaznaczyła się już tam także zwyżka w cenach chmielu i jęczmienia piwowarskiego. Obrót temi produktami sięgnął w Ameryce przed prohibicją sumy 87 miljonów dolarów rocznie.

Można sobie z tych kilku liczb wyobrazić, jak wielkie kapitały tylko w przemyśle piwowarskim unieruchomiły prawo, zakazujące wyrobu i sprzedaży nawet lekkich napojów alkoholowych.

Bethoven w Abisynji.

Cesarz Etjopji nie znosi próżniaków w orkiestrze i chce by wszyscy grali bez przerwy.

Posłowi włoskiemu w Abisynji zdarzył się w tych dniach wielce niemiły wypadek, który zachwiał jego autorytet na dworze egzotycznego władcy.

Cesarz Etjopji nasłuchał się wiele opowiadań o cudach muzyki europejskiej i postanowił sprowadzić na swój dwór orkiestrę z Europy.

Sprawą tą zajął się poseł włoski i w kilka tygodni potem odbył się pierwszy koncert.

Jego cesarska mość słuchał uważnie symfonji Beethovena, a na zapytanie jak mu się podobają artyści europejscy, odpowiedział:

— Grali wcale nieźle, tylko zauważyłem pomiędzy nimi kilku próżniaków, którzy w czasie koncertu odkładali co chwila instrumenty i nie chciało się im grać.

Poseł włoski napróżno starał się przekonać, iż muzycy tak czynić muszieli, albowiem Beethoven w ten sposób napisał swą kompozycję muzyczną, iż umieścił w niej pauzy dla niektórych instrumentów celem wywołania efektów symfonicznych.

Monarcha abisyński nie uwierzył i kazał powiedzieć artystom, iż nie ścierpi próżnowania podczas koncertu, kasuje pauzy, wszyscy grać muszą i basta!

Opodatkowanie tytułów szlacheckich.

Dekret króla belgijskiego.

Król belgijski podpisał dekret, nakazujący opodatkowanie wszystkich tytułów szlacheckich w kraju.

Wysokość opłat waha się między 2500 a 10.000 franków, stosownie do tytułu.

Podatek ściągać się będzie przy sposobności wystawiania publicznych dokumentów, jak np. metry chrztu, ślubu, nominacji na urzędy i t. d.

Rodziny, które nie opłacą w przeciągu lat trzech podatku za szlachectwo — tracą prawo używania tytułów.

Dochód z tych opłat obrócony będzie na rzecz banku narodowego.

7)

JULJAN STARSKI

DEMON „Czarnej willi"

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

III.

Przed Gran-Hotelem zatrzymał się czarny kryty samochód, z którego wysiadła smukła, wysoka niewiasta w towarzystwie niskiego, przygarbionego mężczyzny.

Mężczyzna wydał jakieś polecenie szoferowi, poczem wszedł ze swą towarzyszką do wnętrza hotelu.

Minęli hale i znaleźli się w szatni „Malinowej".

— Zarezerwuj Wasylu, stolik, — odezwała się kobieta do mężczyzny — ja zaczekam tutaj na ciebie.

Skłonił głowę z widocznem uszanowaniem i poszedł wypełnić otrzymane zlecenie.

Po tym jego odejściu, niewiasta stanęła przed lustrem i... poczęła czynić to, co mogła czynić każda kobieta w podobnej sytuacji.

Korygowanie tualety, fryzury i „oblicza" trwało do tej chwili, póki ów niski, skurczony człowieczek wyschniętej, pergaminowej twarzy, nie wrócił do szatni.

— Znalazłeś stolik, Wasylu?

— Znalazłem, Wiero...

— Gdzie?

— W środkowej loży...

— Doskonale... Oddajemy garderobę.

Mówili po polsku zupełnie poprawnie, ale z jakimś charakterystycznym melodyjnymi akcentami, żywo przypominającym język rosyjski.

Wasyl pomógł swojej towarzyszce zdjąć płaszcz, poczem udał się z nią na salę.

Z powodu dość wczesnej pory, mało tu jeszcze było gości, większa część stolików była już jednak z góry rezerwowana.

Z chwilą wejścia tej dziwnej pary do restauracji, wszystkie niemal spojrzenia zwróciły się ku niej.

Obserwowano zarówno Wierę, której twarz, postać i chód zawierały w sobie siłę dziwnie przyciągającą a niepokojącą, jakoteż Wasyla, obrzydliwego harta, o rozwidrzonych siwiejących zlekka włosach.

Wiera przeszła pewnie, z dumnie zadartą głową przez ten otwarty ogień ciekawych spojrzeń i zajęła wraz ze swym towarzyszem miejsca przy stoliku.

Objęła jednym rzutem oka całą salę, przebiegła wzrokiem przez wszystkie stoliki, poczem pochyliła się ku Wasylowi i szepnęła:

— Niema go...

Teraz on z kolei zlustrował dokładnie całą restaurację i odparł:

— Nie, niema go... Ale przyjdzie — napewno...

— Czy wiesz napewno?

Karzeł uśmiechał się dyskretnie.

— Czyż zawiodłeś się kiedyś na mnie, Wieroczka?

— Nie...

Odparła mu zimno, obojętnie, nie zdradzając bynajmniej ochoty do jakiejkolwiek dyskusji, do czego, jak to łatwo dało się poznać dążył Wasyl.

Przy stoliku zjawił się kelner.

Wasyl zamówił coś dla siebie i Wiery. Nie pytał jej nawet, czego sobie życzy, otrzymawszy już widać, przedtem odpowiednie instrukcje w tej materji.

Nie mówili teraz nic do siebie. Wiera co chwila spoglądała na drzwi wejściowe, oczekując w podnieceniu czyjegoś przyjścia.

Bystre jej zielonkawe oczy nie odpoczywały ani przez chwilę.

Nie znaczy to bynajmniej, że kobieta ta wała mężczyzn nalewo i naprawo. Wręcz przeciwnie. Na smagłej jej twarzy osiadł bezwzględny, chłodny spokój.

(D. c. n.)

Dwunasta lista zdobywców premji szóstego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu".

P. Ludwika Ufel (Kilińskiego (256) zdobyła rower; P. Pawlak Władysława (Juljusza 33) zdobyła 25 kilo cukru.

Rower.

1. Ludwika Ufel, Kilińskiego 256

25 kilo cukru.

2. Pawlak Władysława, Juljusza 33.

1 dolarówka.

3. Kon Maks, Wólczańska 65

Po 2 kilo cukru.

4. Galetka Krysia, Konstantynow. 19a
5. Ozdoba Anna, Sienkiewicza 47
6. Nogacka Marja, Kijowska 10
7. Flaks Maksymiljan, Zawadzka 7.
8. Piarzewski Stefan, Pańska 77.
9. Marciniak Antoni, Wilcza 11.
10. Maniszewska Aleksandra, Andrzeja nr. 40
11. Paduszek Czesław, Przędzalniana 89
12. Stasiak Andrzej, Aleksandr. 51.
13. Beilsteln Stefan, Zamenhofa 36.
14. Asz Arnold, Cegielniana 8.
15. Jaworski Marjan, Częstochowska 3
16. Elzner Teodor, Andrzeja 36
17. Frycze Erwin, Radwańska 44.
18. Szambelan Elżbieta, Szkolna 25.
19. Mastalarz Helena, Przędzaln. 56.
20. Zwolińska Józefa, Rybna 14.
21. Komornicki Czesław, Abramow. 37.
22. Jakubowska Weronika, Ruska 9.
23. Jabłoński Józef, 28 Strz. Kan. 49.
24. Kelm Irena, Bednarska 16.
25. Muszala Hilara, Zachodnia 39.
26. Gutmanowa Balbina, Narutowicza 21
27. Perlmuter Frania, Narutowicza 40.
28. Olas Władysława, Nowa 8.
29. Sułek Stanisława, Wrocławska 26
30. Bruzda Jakub, Lipowa 25.
31. Skrzynecka Władysł., Suwalska 21.
32. Wypych Józef, Siedlecka 12.
33. Woźniak Franciszka, Lipowa 82.
34. Nowak Władysława, Leszno 16
35. Ryczel Zygmunt, Boczna 12, Pabj.
36. Hejak Antoni, Rzgowska 161
37. Różycka Jadwiga, Lipowa 90-92
38. Kowalewska Marja, Karolewska 8.
39. Bocianówna Hela, Pomorska 25.
40. Rutkowski Ryszard, Rzgowska 39.
41. Bartoszek Wacław, Główna 41.
42. Strung Rudolf, Zgierska 166.
43. Bolimowska Aniela, Piątkowska 16 Zgierz.

Po 3 kilo mąki.

44. Pawlak Wiktorja, Nawrot 7.
45. Kabacińska Zofja, Kiełbacha 24.
46. Woycor Eleonora, Główna 62.
47. Jelenkiewicz Hela, Nowomiejska 27
48. Kurpik Władysława, Wilanowska 22
49. Kolczyński Franciszek, Franciszkańska 36.
50. Krajewska Zofja, Juljusza 26.
51. Witszel Wilhelm, Tepera 13.
52. Janiszewska Zofja, Franciszkańska Nr. 42.
53. Michałowicz Mieczysław, Kamienna Nr. 17.
54. Frajmanówna Rozalja, Zawadzka 6.
55. Flattau Adela, Zielona 24.
56. Dewich Zygmunt, Tretenberga 3.
57. Szkudlarek Ryszard, Zawiszy 9.
58. Pluta Henryk, Franciszkańska 17.

Po 2 bilety do kina.

59. Ropelski Piotr, Zgierska 107.
60. Soszyńska Helena, Młynarska 32.
61. Blesiński Jan, Wólczańska 159.
62. Pawlikowska Agnieszka, Niska 8.
63. Poadwacz Henryk, Nowo Zarzewska 54.
64. Rogozińska Henryka, Janiny 7.
65. Woźniak Władysława, Cegielniana Nr. 36.
66. Podlecki Henryk, Pańska 67.
67. Gruszczyński Zbigniew, Piotrkowska 91.
68. Krajewska Antonina, Grabowa 23.
69. Domańska Jadwiga, Zawiszy 38.
70. Hejna Wacława, Sikawska 25.
71. Mikulski Henryk, Szosa Pabjanicka Nr. 35.
72. Krejmer Salomea, Cegielniana 8.
73. Dębiński Władysław, Zachodnia 26.
74. Grosman Bolesław, Cegielniana 91.
75. Wieczorek Stefan, Srebrzyńska 33.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 00 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odn. Józef Burman.



Ł. K. S.—Turyści 4:0 (2:0).

Był to najładniejszy mecz sezonu.

Zwycięzca dowiódł tym razem, że rozprawa 12 min. jest bardzo trudna.

Jak gdyby, pod wpływem rozgrywających się w Polsce wypadków historycznych, na boisku W.K.S. „czerwoni“, odnieśli nadspodziewanie wysokocyfrowe zwycięstwo. Wprawdzie, ze zwycięstwem Ł.K.S. liczono się ogólnie, i tylko nieliczni twierdzili, że fioletowi, pokażą tym razem swoje ja, a już w najgorszym razie wynik remisowy, uważany był dla Turystów za korzystny. Dodamy od siebie, że według wszelkich, naj możliwszych przypuszczeń, opartych na ostatnio, przez obie drużyny uzyskanych rezultatach, wynik nierozstrzygnięty był by najsprawiedliwszy. Ponadto, sam przebieg gry, ani wskazywał, ani też, w stosunku do tak wysokiej porażki, mo że być miernikiem sił nazwany.

Drużyny występują w zmienionych składach: Ł.K.S. bez Cylla w obronie, którego zastąpił godnie, w pełnem znaczeniu tego słowa, Gałecki, oraz z Langem na środku napadu.

U Turystów, ujrzeliśmy po dłuższej przerwie, Olaska, na prawej pomocy oraz doskonałego w pierwszej połowie, Michalskiego II, na prawem skrzydle.

Zarówno w jednej, jak i w drugiej drużynie, tych drobnych zmian nie można podciągnąć pod miano osłabienia. Bowiem Gałecki był wprost doskonały, a Olasek, chwilami niezrównany.

Czem więc należy tłumaczyć porażkę Turystów, gdy ich poziom gry, ani w małym stopniu nie ustępował poziomowi przeciwnika?

Otóż w piłce nożnej istnieją, nie dające się niczem i żadnymi środkami usunąć uprzedzenia. To też, grająca z kim innym wybitnie bojowa drużyna Turystów, w obliczu Ł.K.S., jakoś dziwnie mięknie. W grze z Ł.K.S., tak doborowi strzelcy z napadu Turystów, trafiają zwy kle w słupek lub poprzeczki bramek, a już w najlepszym razie w jego bramkarza. I tak też było wczoraj, zwłaszcza w pierwszych dziesięciu, a nawet w ciągu całej pierwszej połowie gry, w której Turyści byli drużyną swemu przeciwnikowi zupełnie równorzędną, jednakże wszystkie strzały ich napadu odbijały się od ram bramki, grzęzły w rękach doskonale grającego Fiszera, albo szły obok.

Natomiast w zespole Ł.K.S., panował wczoraj oddawna nie notowany zapał i zrozumienie się. Tym razem funkcjonowały wszystkie linje, a przedewszystkiem napad szedł, jak na sznurku, przyczem strzały na bramkę sypały się jak z rogu obfitości.

Pod względem piękności, mecz ten, był najpiękniejszym, jaki na naszych boiskach. od szeregu lat rozegrano. Tempo wprost mordercze, zwłaszcza w pierwszej połowie, wskutek czego zachodziła obawa, że któraś z drużyn nie wytrzyma go do końca i skapituluje. Obawy te sprawdziły się niestety, gdyż obaj skrzydłowi Turystów, przy końcu gry osłabli znacznie, nie wypracowując sobie dogodnych pozycji do centrowania, lecz oddawali otrzymane piłki, tak, z miejsca, jak je otrzymywali. Fakt ten wpłynął w wysokim stopniu ujemnie na końcowy rezultat tych zawodów.

W ciągu całej pierwszej połowy gra otwarta, ataki zmieniają się wprost błyskawicznie, a nadzwyczaj ofiarnie grające obie drużyny, trzymają swemi wyczynami, uwagę widza w ustawicznem napięciu. Pierwsza bramka pada ze strzału Langego, z odległości 25 metr., przyczem piłka wyprzedza, krzątającego się po przedpolu Michalskiego. Drugą zaś strzela Miller, — Michalski złapaną piłkę wypuszcza z rąk, a nadbiegający Janczyk umieścił ją w siatce.

Pauza 2:0 dla Ł.K.S.

Po zmianie bramek, Turyści na chwilę opanowują sytuację, trwa to jednak niezbyt długo, gdyż doskonałe skrzydła Ł.K.S., doskonale wyzyskiwane, raz po raz uciekają pomocnikom i obrońcom Turystów. Opór tych ostatnich słabnie, wskutek czego Lange (z karnego) i Miller uzyskują jeszcze po jednej bramce dla swych barw. Wypada podkreślić, że bramka tego ostatniego była najładniejsza, a może jedna z napiękniejszych, strzelonych przezeń wogóle bramek. Na kilknaście minut przed końcem, Kahl z Durką, starają się przy pomocy nóg, porozumieć, co niepodoba się sędziemu, który odsyła ich do szatni w celu ukończenia dyskusji. Odtąd tempo słabnie nieco i dobry sędzia, p. Fiedler odgwizduje te wspaniałe zawody z wynikiem 4:0, rogów 5:3 dla Ł.K.S. Publiczności przeszło 2000 osób.

Fr. Romanek.

Ł.T.S.G.—Widzew 4:3 (3:1)

W zawodach na dochód PZNN. Ł.T.S.G. pomściło ostatnią klęskę o mistrzostwo z Widzewem, bijąc go tym razem nieznacznie 4:3.

Do przerwy przewaga zwycięscy, który uzyskuje bramki przez Mildego (karny), Francmana III i Winsza. Dla Widzewa jeden punkt w I połowie uzyskuje Kotkowski. Po przerwie gra się wyrównuje, drugą bramkę zdobywa Widzew przez Kotkowskiego (z karnego) następnie Winsze strzela ostatni punkt dla ŁTSG. zdobywa. Trzecia bramka dla Widzewa pada z wolnego strzelonego przez Zakrzewskiego. Sędziował p. Hanke. Przedmecz Rapid — Samson 3:3.

Siła—W. K. S. 1:0 (0:0).

Gra mało interesująca i ospała przynosi Sile dopiero w drugiej połowie zawodów jedyną bramkę zdobytą w zamieszaniu podbramkowem, ze strzału Schona. U zwycięzcy wyróżnił się bramkarz U wojskowych jak zwykle dobry Karaś. Sędziował p. Marczewski.

Polska--Wielka Brytanja o „Davis-Cup“.

Anglicy zwyciężyli 5:0.

Harrogate, 13 maja.

(C—S). W drugim dniu rozgrywki tennisowej o puhar Davis'a pomiędzy Anglją i Polską Tunnbull pokonał Czetwertyńskiego 6:0, 6:2, 7:5, zaś Wheathley pokonał Kleinalda 6:2, 6:4, 6:1.

W ostatnim dniu rozgrywek o puhar Davis'a rozegrano spotkanie gry podwójnej panów, przyczem angielska para Kingsley i Croole - Rees pokonała po ciężkiej i zaciętej walce polską parę Steinert-Kleinadel w stosunku 7:5, 6:4, 5:3. Ostatecznie wygrywają Anglicy w stosunku 5:0. Pomimo tego polscy tennisiści trzymali się nieźle, w każdym bądź razie o całą klasę lepiej niż w roku ubiegłym w Warszawie. W singlach polscy tennisiści Czetwertyński i Kleinadel nie wiele ustępowali anglikom Turnbullowi i Wheathleyowi, w deble'u zaś para Steinert — Kleinadel była równorzędna parze angielskiej Kingsley — Croole — Rees.

—:o:—

Nowy światowy rekord w rzucie kulą pań

został ustanowiony na zawodach w Warszawie.

Warszawa, 13 maja.

(C—S). Pierwszy dzień zawodów lekkoatletycznych AZS. przyniósł następujące wyniki: Panowie: 100 i 200 mtr. wygrał Weiss (77,4 i 23 sek.) przed Jaworskim, 1000 m. — Ołdak 2:41,6, 1500 m. — Kostrzewski 4:13, 2 (rekord polski), 2 Virion 4:30,6, tyczka — Jaworowski 2.80 m., dysk — Szydłowski 37,87 i oburącz 72.63 m., kula — Trojanowski 6.64, 110 m. przez płotki — Trojanowski 17,4 Bielecki 18 sek. Panie: 60 m. — Woynarowska 8.8 przed Chrupczałowską. Przed biegi 100 m. wygrały Corloł, 14.4 i Woynarowska 14.65 m. p. pł. Gorloł 11.4 (rekord Polski), sztafeta 4x75 m. — czas 42.2 (rekord Polski), kula 5 kg. — Konopacka 8.43 m. (rekord światowy pobity o 3 cm.) ,kula 3.28 kg. — Konopacka 9.91 i oburącz 16.45. (rekordy polskie), skoków w dal z miejsca — Miłobędzka 219.5 cm.

—:o:—

Hakoah—Union 3:1 (1:0).

Do powyższych zawodów przystąpiła Hakoah bez Rapalskiego z Lipszycem na lewem skrzydle. Union bez Hackego z Izraelem na prawym łączniku i Hermansem Fr. na środku ataku.

Drugie już w tym sezonie zwycięstwo Hakoahu nad Unionem w zupełności zasłużone. Biało niebiescy zwłaszcza w pierwszej połowie mają znaczną przewagę nad przeciwnikiem i demonstrują licznie zgromadzonej publiczności grę kombinacyjną, w czem celowała środkowa trójka ataku. Dobrze dysponowany Segał przysparza raz za razem dużo pracy obrońcy Unionu Durce, który miast walczyć o piłkę, ustawicznie polował na koście Segała. Dziwić się tedy należy sędziemu p. Konopce, że w zupełności tolerował wykroczenia tego gracza, przyczyniającego się tym samym do gry ostrej. Obok Segała w ataku na wyróżnienie zasługuje Edelbaum II, piłkarz coprawda bardzo jeszcze młody, ale stanowiący doskonały materjał na łącznika.

W pomocy na specjalne wyróżnienie zasługuje Rabinowicz. Graczowi temu dzielnie sekundowali skrajni pomocnicy Hartstark i Halberstadt. Steilick na obronie b. dobry. Jego partner „Janus“ nie miał specjalnego dnia. Lipski w bramce miał swój najlepszy dzień w sezonie.

W ataku Unionu zasługuje jedynie na wyróżnienie Izrael który z dnia na dzień poprawia się w formie i uważany może być śmiało za sprężynę ataku zielonych. Najlepszą częścią ataku drużyny u zielonych była pomoc z Fiedlerem II na czele. Na obronie Bersz znacznie lepszy od Durki, który miast grać kopał przeciwników. Rezerwowy bramkarz bardzo słaby — dwie bramki można wyłącznie na jego konto zapisać.

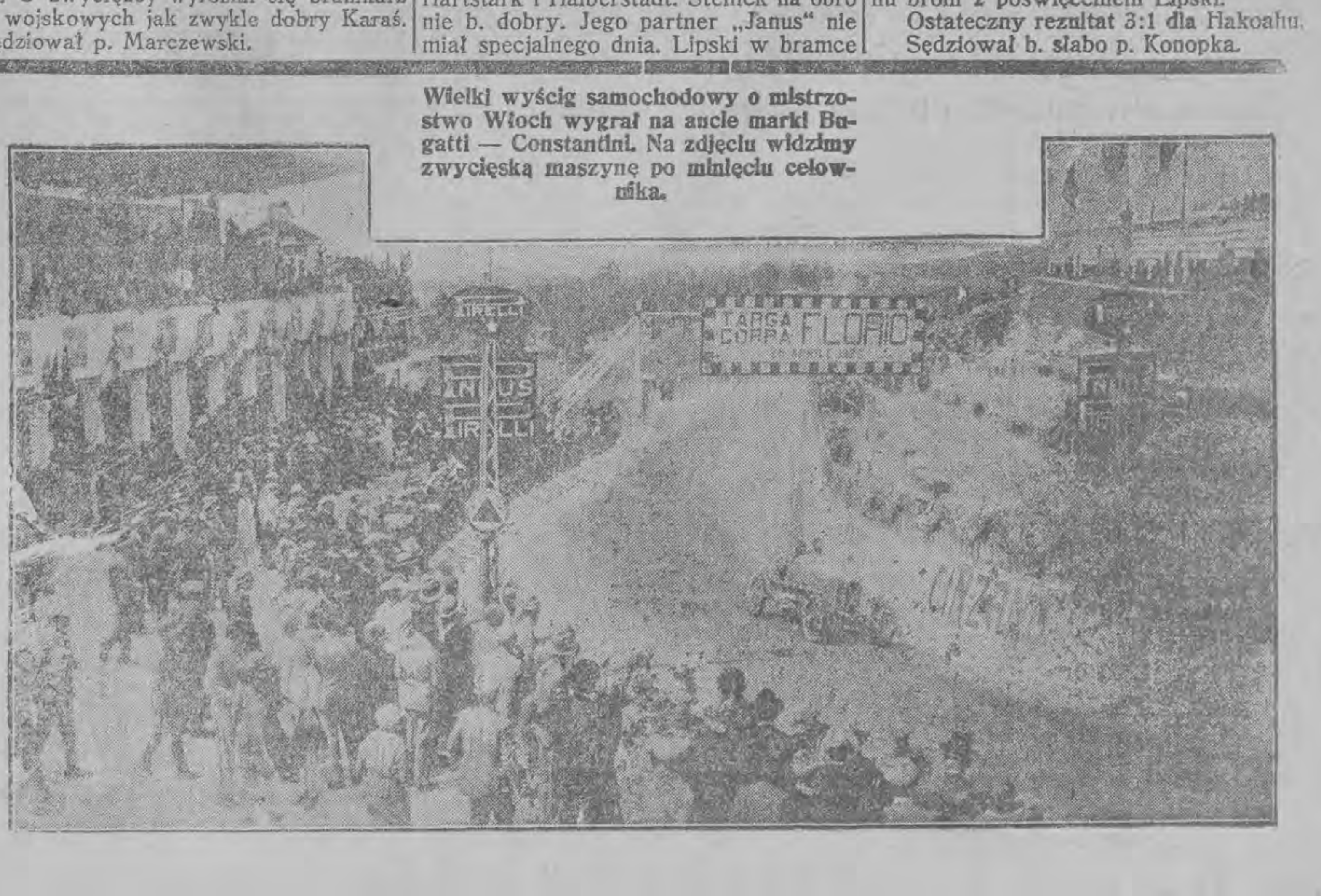
Przebieg gry interesujący. Hakoah częściej przy piłce. Kilka groźnych ataków biało-niebieskich unicestwia Bersz Union rewanżuje się ładnemi atakami, lecz Lipski bronił pewnie i z poświęceniem. Jedyną bramkę przed pauzą zdobywa Segał.

Po przerwie jeden z ataków Hakoahu kończy się zdobyciem drugiej bramki przez Lubochińskiego. Union zbiera teraz swe siły, atakuje częściej, zyskując zaledwie honorowy punkt.

Na kilka minut przed końcem dyktuje sędzia karny przeciw Unionowi, zamienionemu pewnie na bramkę przez Segała. Cały szereg groźnych ataków Unionu broni z poświęceniem Lipski.

Ostateczny rezultat 3:1 dla Hakoahu. Sędziował b. słabo p. Konopka.

Wielki wyścig samochodowy o mistrzostwo Włoch wygrał na aucie marki Bugatti — Constantini. Na zdjęciu widzimy zwycięską maszynę po minięciu celownika.





Sensacyjne „rewelacje“ głównego oskarżonego w procesie o fałszerstwa banknotów tysiącfrankowych.

Przyznał on, że papier na banknoty pochodził z papierni niemieckiej. Oszczercze kłamstwo ks Windischgrätza.

Budapeszt, 13 maja.

W procesie uczestników wielkiej węgierskiej afery fałszerskiej główny oskarżony, książę Windeschgratz, wystąpił z sensacyjną rewelacją, która wywarła wielkie wrażenie zwłaszcza na śledzących przebieg procesu Francuzach.

W pewnym momencie ks. Windischgratz poprosił przewodniczącego o udzielenie głosu, zaznaczając, że chce złożyć ważne oświadczenie. Po otrzymaniu głosu ks. W. powiedział, że dowiedziawszy się przypadkowo o zgonie Artura Schulza, nie ma już obecnie powodu do dalszego zachowywania tajemnicy w kwestji wykazania źródła, z którego pochodził papier, użyty do fałszowania banknotów tysiącfrankowych. Tego papieru — mówił oskarżony — dostarczył Artur Schulze, nazywający się właściwie Ryszardem Wernerem i będący mężem zaufania papierni niemieckiej.

Badanie mikroskopijne — mówił Windischgratz — wykazało, że ten papier jest zupełnie identyczny z papierem, użytym w budapeszteńskim instytucie kartograficznym do produkowania banknotów tysiącfrankowych, a także z papierem, z którego Francuzi (?!) wyrabiali (!!) w obszarze Ruhry w wielkich masach fałszywe niemieckie pięcio i dziesięciomarkówki. Schulze był zmuszony przez dwa tygodnie dopomagać Francuzom w Duisburgu przy fałszowaniu banknotów i dlatego Schulze był dobrze obznajomiony z tym materjałem...

Bezczelne to kłamstwo musiało oczywiście podziałać na Francuzów jak grom, jakkolwiek jasną jest rzeczą, iż ks. Windischgratz pragnie tu zręcznie wyzyskać tę okoliczność, że Schulze zmarł, że jako nieboszczyk głosu w tej sprawie nie zabierze, że więc można w każdym kierunku świadczyć się osobą tego zamilkłego na wieki.. świadka!

Naogół proces jest dosyć nudny, powtarzają się w nim ustawicznie rzeczy, znane już z okresu śledztwa i tylko od czasu do czasu rozgrywa się jakiś wesoły epizod, który urozmaica monotonję rozprawy sądowej.

Takim wesołym epizodem było właśnie zeznanie oskarżonego Adalberta Vargha w czwartym dniu rozprawy. Ów Vargha opowiadał szczegółowo o trudnościach, jakie musiał pokonywać celem zdobycia paszportu. Paszport ten był mu potrzebny, gdyż zadaniem jego było rozpowszechnienie banknotów fałszywych w Sztokholmie. Zwrócił się on do poselstwa szwedzkiego w sprawie uzyskania paszportu, zaznaczając w podaniu że pragnie jako handlarz drzewem przeprowadzić rokowania z pewnym bankiem sztokholmskim. Poselstwo szwedzkie odrzuciło jego prośbę, zawiadamiając go, że wymieniony przez niego bank w Sztokholmie nie istnieje...

Usłyszawszy to obecni na rozprawie, wybuchnęli głośnym śmiechem.

Nie ustając w dążeniu do uzyskania paszportu, Vargha zwrócił się do poselstwa niemieckiego, jako agent rumuński ale poselstwo odpowiedziało mu, że wszyscy agenci rumuńscy są niepewni i niegodni zaufania...

I znów był powód do wybuchu wesołości. Także i ks. Windischgratz uśmiał się serdecznie.

Wreszcie Vargha oświadczył, że wobec takich trudności stracił chęć do brania dalszego udziału w aferze, gdyż przekonał się, że organizacja źle funkcjonuje.

Oświadczenie to znów wywołało salwy śmiechu.

Marsz na Berlin

planowali monarchiści niemieccy.

Wykrycie nowego spisku w Niemczech.

Berlin, 13 maja.

Dziś w nocy policja dokonała całego szeregu rewizji w lokalach organizacji monarchistycznych i u wybitnych przewódców ruchu nacjonalistycznego.

Przeprowadzono rewizję m. in. u admirała Schroedera, w związku wszechniemieckim, w unji towarzystw patrjotycznych, skupiającej organizacje wojskowe, jak „Stahlhelm“ itp., w redakcji dziennika „Deutsche Ztg.“ i w biurach związku sportowego „Olimpja“, gdzie aresztowano prezesa, gen. v. Lucka.

Skonfiskowano olbrzymi materjał, zawierający szczegółowe dyspozycje w sprawie koncentrycznego marszu prowincjonalnych organizacji wojskowych na Berlin.

Marsz ten nastąpić miał w najbliższym czasie pod dowództwem osławionego kapitana Erhardta.

Złodziejstwa w sowieckiej misji handlowej w Berlinie.

Berlin, 13 maja.

Pisma tutejsze donoszą o wielkich nadużyciach w sowieckiej misji handlowej w Berlinie.

Misja ta, zamiast przesyłać do Moskwy papier pierwszego gatunku, przesyłała gatunki gorsze. Zarządzona przez rząd sowiecki rewizja w misji wykazała, że od kilku lat popełniano tam systematyczne nadużycia na wielkie sumy, które sięgają kilkunastu miljonów marek. Kilku funkcjonarjuszy misji handlowej powołano telegraficznie do Moskwy, celem przesłuchania.

Amundsen na biegunie.

Zrzucenie flag. Nic tylko nieprzejrzane masy lodowe.

Oslo, 13 maja.

Trzy flagi zrzucone z „Norge“ utkwiły w lodzie. Załoga okrętu widziała mimo mgły, jak flagi powiewały w powietrzu. „Norge“ okrążył kilka razy biegun, a następnie skierował kurs na Barkow. Także i w tej okolicy panował ten sam obraz, mianowicie nieprzejrzane masy lodowe jak po tamtej stronie bieguna. — Tylko kilka małych skrawków jest pokrytych świeżym lodem. Pogoda jest dobra. „Norge“ leci z szybkością 80 klm. na godzinę.

Wiedeń, 13 maja.

O godz. 6.30 wieczór donosi Fryderyk Romm z pokładu „Norge“ dziennikowi „Corriere della Sera“: Znajdujemy się na 86 stopni szerokości. Lecimy z szybkością 92 klm. ku północy. Sprawozdania meteorologiczne, które ciągle nadchodzą zapowiadają pogodę. Na pokładzie wszystwo w porządku.

Po przeleceniu bieguna zamierza okręt wejść w kontakt ze stacjami iskrowemi amerykańskiemi, aby ułatwić swoją orjentację i uzyskać sprawozdania meteorologiczne. Ekspedycja przygotowana jest na zmiany pogody w pobliżu bieguna, albo w pobliżu lądu amerykańskiego, ponieważ droga Behrynga znaną jest z niestałych stosunków atmosferycznych Jest to jeden z powodów, który wstrzymuje Amundsena od lotu do Alaski. — Wisting, były komendant „Maud“ oświadczył, że gdyby okręt zmuszony był do wylądowania, wówczas powrót do Europy nie mógłby nastąpić przed listopadem. Nobile nie wyklucza możliwości dotarcia przy pomocy wielkiego zapasu benzyny aż do Nomo w Alasce. Oświadczył jednak za prawdopodobniejsze, że wylądują na północnym brzegu Alaski, ponieważ nie chcą narażać się na niebezpieczeństwo wylądowania na morzu.

Włochy udzieliły Rumunji pożyczki

w wysokości 200 miljonów lirów.

Bukareszt, 13 maja.

Rząd rumuński otrzymał od rządu włoskiego zawiadomienie, że zgadza się na wyłożenie we Włoszech pożyczki dla Rumunji w wysokości 200 miljonów lir. Przedstawiciel Rumunji wyjedzie w najbliższych dniach do Włoch, celem podpisania odnośnego układu.

Pożyczka będzie oprocentowana 8 od sta i spłacalna w ciągu 10 do 15 lat. — Większa część pożyczki będzie przeznaczona na ustabilizowanie lei rumuńskiej.

W najbliższym czasie mają się rozpocząć rokowania o nową większą pożyczkę dla Rumunji we Włoszech.

Francuzi zbombardowali

jedną z dzielnic Damaszku.

Paryż, 11 maja.

W związku z ogłoszonym wczoraj w „Chicago Tribune“ dramatycznym opisem bombardowanej dzielnicy Damaszku — Meidan, dzienniki stwierdzają na podstawie sprawozdania generała Gamelina, że chodzi tu o uwieńczeną pełnem powodzeniem akcję oczyszczenia dzielnicy, w której umocnili się druzowie. W walce tej 57 powstańców zabitych, a 71 wziętych do niewoli. Francuzi mieli trzech zabitych i kilku rannych.

Choroba cesarza Japonji.

Tokio, 11 maja.

Według urzędowych doniesień, cesarz dostał lekkiego ataku anemji mózgowej. Dziś rano stan cesarza uległ polepszeniu.

Bakcyl pożerający wszystkie choroby

Nieznany pasożyt — dobroczyńcą ludzkości

Doniosłe odkrycie bakterjologa paryskiego.

Wedle doniesień pism francuskich, paryski uczony, dr. Herrelles, dokonał epokowego odkrycia w dziedzinie bakterjologji.

Udało mu się odkryć pasorzyta, który odznacza się tę zaletą, iż pożera z niezwykłą żarłocznością wszystkie chorobotwórcze gakcyle.

Pasorzyt ten sam jest bakcylem, rozmnaża się z wielką szybkością i łatwo daje się zabić i usunąć z organizmu ludzkiego i zwierzęcego.

Dr. Herrelles zrobił wiekopomne odkrycie, mogące odegrać ogromną rolę w medycynie, zupełnie przypadkowo.

Uczony francuski hodował bakterje cholery.

Pewnego dnia zauważył, iż w retorcie zaszły niezrozumiałe jakieś zmiany. Cholera znikła bez śladu, a na miejscu jej pojawił się jakiś nieznany bliżej bakcyl.

Nie zdając sobie sprawy ze znaczenia tego zjawiska, uczony wlał w tę samą retortę nowe zarazki cholery i na drugi dzień nie było z nich śladu.

Od tej chwili rozpoczął dr. Herrelles badania nad „pożeraczem bakcyli“ i wypróbował jego działanie na mikrobach gruźlicy, dżumy, kiły, ospy itd.

Rezultaty były podobne.

Chorobotwórcze bakcyle stawały się żerem pasorzyta.

Szczepienia stosowane na zwierzętach również uwieńczone były znakomitemi wynikami.

Instytut Pasteura w Paryżu zajął się rozpowszechnieniem wynalazkiem dr. Herrellesa.